

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.  
Z przesyłką pocztową. . . . . " 4 " 1 rbl.  
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

## OWIES „LIGOWO“

(Z odsiewu ze Swalöfu) po rs. 1 kop. 20 za pud (worki po cenie kosztu) loco Puńsk, poleca się do siewu.

Administracja Maćków przez Kalwarję.

2—2

## Nasza szkoła.

Dnia 23 stycznia upłynął rok od chwili, kiedy w Suwałkach otwarły się podwoje Szkoły Polskiej dla młodzieży, która, dążąc do jej zdobycia, nie zawahała się postawić na kartę całej swojej przyszłości. Jeden rok w życiu społeczeństwa—to bardzo mało i jednocześnie bardzo dużo.

Rok ubiegły należał do tych wyjątkowych, o których pamięć krwawymi głoskami wyrze się w historii naszego narodu. Działalność, czyny społeczeństwa i ich skutki ocenia przyszłe pokolenia. Aby jednak ocenę tę ułatwić, obowiązkiem naszym jest zebrać i przekazać materiały, mające ścisły związek z chwilą, którą obecnie przeżywamy.

Ucieleśnieniem idei kulturalnego rozwoju naszego społeczeństwa w granicach ziemi suwalskiej—był między innymi czyn—stworzenie Polskiej Szkoły.

Role twórców idei i motoru, pchającego do czynu, odegrała bezwzględnie młodzież szkolna, rolę wykonawców—społeczeństwo polskie, a przynajmniej część jego.

Rozbudzeni biegiem wypadków, popychani potrzebą zaopiekowania się młodzieżą, która zerwała ze szkołą rządową, rodzice i ci, którym przyszłość tej młodzieży leżała na sercu, powzięli śmiały projekt stworzenia w Suwałkach, biednym mieście w biednej okolicy, Szkoły z funduszków społecznych.

W bardzo prędkim czasie znalazły się jednostki, które wraz z sercem otworzyły kieszenie i uformowały fundusz zakładowy z 6750 rubli, przy pomocy którego urzeczywistnienie projektu stało się możliwym.

Zawiązała się spółka, której dopóżyczono 1275 rubli, a następnie ze składek bezzwrotnych, zebranych na potrzeby założenia Szkoły przeważnie w sferach ziemiańskich, uformowała się poważna suma 3127 rub. 30 kop.

W dniu 23 stycznia 1906 roku Szkoła została otwartą z kapitałem 11 152 ruble 30 kop.

Środki, które rozporządzali założyciele przy otwarciu Szkoły, były więcej niż skromne. Jednakże wiara i zapał, które ożywiały zarówno założycieli jak i całe społeczeństwo, pozwalały się spodziewać, że otworzona po wielu latach Szkoła Polska nie tylko nie upadnie, ale przeciwnie będzie się rozwijać coraz pomyślniej.

W pierwszym półroczu nadzieje nie zawiodły: kapitał zakładowy powiększył się do 7250 rubli; składki na potrzeby Szkoły, zebrane przez samoopodatkowanie się członków Towarzystwa Rolniczego, oraz z innych źródeł, doszły do sumy 6565 rub. 25 kop.; pożyczki krótkoterminowe do 1855 rub. 96 kop.; z wpisów szkolnych wpłynęło 4339 rubli; razem do dnia 1 września 1906 r. po kasy szkolnej wpłynęło 20009 rubli 96 kop. Oprócz tego utworzone zostało jedno stypendjum, na które ofiarowano rubli 500.

Zebranie w krótkim stosunkowo czasie w biednej suwalskiej gubernji dwudziestu z górą tysięcy rubli na stworzenie Szkoły Polskiej dowodzi nie tyle ofiarności naszego społeczeństwa, ile olbrzymiej siły głęboko odczuwanej potrzeby stworzenia dla młodzieży Szkoły, która by miała na celu wychowanie przyszłych pokoleń na obywateli kraju, a nie, jak to dotychczas się działo, na płatnych urzędników.

Zebrany kapitał, chociaż stanowił poważną sumę, nie mógł zaspokoić wszystkich potrzeb i wymagań nowoczesnej Szkoły dzisiejszej.

Koszta urządzenia Szkoły, lokalu za 1½ roku t. j. do dnia 8 lipca 1907 roku i pensje profesorów pochłonęły w pierwszym półroczu 10213 rubli 45 kop.—rozchodowane przez kasę założycieli, oraz 4134 ruble, zebrane z wpisów i rozchodowane przez kasę szkolną, czyli razem 14347 rubli 45 kopiejek.

W dniu 1 września 1906 roku szkolny kapitał zakładowy razem z pożyczkami wynosił już tylko 5662 r. 76 k. + 500 rub. ofiarowane na stypendjum; ponieważ zaś krótkoterminowe pożyczki, ofiarowane spółce szkolnej, wynosiły w tymże czasie 1855 r. 96 k., czysty kapitał zakładowy w dniu 1 września 1906 r. stanowiła suma 3806 rubli 80 kop.

Zmniejszenie prawie o połowę kapitału zakładowego, słabszy napływ składek na dalsze urządzenie Szkoły i bardzo słaba płatność wpisów zmusiły założycieli do poważnego zastanowienia się nad przyszłym losem Szkoły

i wywołały konieczność zwinięcia 7-ej klasy,—a głównymi motywami tego były nadmiernie wielkie koszty utrzymania klasy dla kilku zaledwie uczniów.

Przewidywania i obawy założycieli sprawdziły się w bardzo krótkim czasie.

Bilans z drugiego półrocza istnienia szkoły wykazał ogólną sumę wpływów w ilości 7062 r. 8 k., przy wydatkach na dalsze urządzenie Szkoły i pensje nauczycielskie, opał, światło i t. p. rzeczy, razem ze zwrotem 1000 rubli pożyczki krótkoterminowej—8917 r. 75 kop., rozchód zatem przewyższył dochód o 1855 r. 67 k.

I znów przyczyną tej przewyżki rozchodu nad dochodem z jednej strony była słaba wypłacalność należności za wpisy, od których blisko połowa uczniów Szkoły w całości lub części została uwolniona na rachunek pieniędzy zebranych od społeczeństwa, oraz z użytej na ten cel części kapitału zakładowego; z drugiej—karygodna opieszałość osób, które, nie uznając potrzeby zwolnienia od opłaty wpisowej, wpisów nie płać, uważając, że Polska Szkoła powinna stosować się do ich dobrych lub złych chęci.

Szkoła Polska w Suwałkach istnieć będzie, bo musi, bo jest ona tak potrzebną dla naszego społeczeństwa, jak ten chleb powszedni, o który tłumy codziennie staczają ciężką walkę z warunkami życia; nie zgubi jej ani brak pomocy ze strony rządu, ani potajemne knowanie jednostek, dla których cele osobiste mają zawsze większe znaczenie, niż najświętsze ideały i dążenia ogółu.

Wierzmy mocno, że społeczeństwo polskie ziemi suwalskiej jest o tyle zdrowe, o tyle silne i o tyle pełne wiary, zapалу i miłości do podjętej przez nie pracy w celu stworzenia polskiego szkolnictwa, że przetrwa

burze, oprze się napaściom i okręt szkolny o własnych siłach zpośród skał i prądów niebezpiecznych wyprowadzi na pełne i spokojne morze.



### Mogiła pod Sopoćkiniami.

Na skraju lasu stoi mogiła  
Pusta.... nieznana nikomu....  
Jodła w jej serce korzenie wpiła—  
Wysysa sok pokryjomu....  
Wicher wrywa strzępy darniny,  
Deszcz kopiec ziemi rozmywa,  
Ponury pacierz ciemnej jedliny  
Ciszę mogilną przerywa....  
Stoi mogiła.... kto ją i kiedy  
Usypał.... darnią obłożył,  
Czyje tam kości na dnie spoczęły,  
Kto je w mogiłę ułożył?....  
Czy garść tej ziemi, co pierś przygniata,  
Brat sypnął bratu....od serca....  
Czy może ręka.... oprawcy.... kata....  
Może najemny morderca?....  
Ludziska milczą.... może nie wiedzą,  
Może powtarzać się boja!....  
Mogiłę jednak wszyscy szanują,  
Wszyscy kochają.... jak swoją....  
Tylko ta jodła, co pije soki,  
Dobyte z złanej krwią ziemi,  
Czasem historję smutnej przeszłości  
Nuci skargami rzewnemi....  
Ona pamięta, jak pieśń bojową  
Po borach dęby szumiały,  
Jak leśne echa niosły z Dąbrowy:  
Krzyk, szczepek, chrapliwe sygnały,

### KRONIKA SUWALSKA.

— Więc powiadasz pan, że nasi mężowie....

— Od pierwszego—do ostatniego.... wszyscy pod pantoflem... wszyscy tak tańczą, jak im żony grają... Pod wpływem wymówek i uśmiechów (w razach nadzwyczajnych pieszczot) formują się ich przekonania polityczne, układają się plany ich działalności, stosunki z kolegami, przyjaciółmi, rozkład zajęć.... słowem całe ich życie...

— Ależ to chyba niemożliwe. Przecież poza życzeniem żony są jeszcze inne czynniki, które nie mogą pozostawać bez wpływu na układ stosunków życia społecznego i towarzyskiego w naszym mieście.

— Wszystkie one maleją wobec tego jednego.— Wola żony oddziałuje nie tylko na męża, ale na całe jego otoczenie. Woli tej ulegać musi wszystko, co tylko znajduje się w stosunku zależności do jej męża.

— Nie rozumiem.... Więc podług pańskiej teorii w biurach, kancelarych, w szkole, rządzą nie przełożeni, ale ich żony.

— Bezwarunkowo... Panu przełożonemu wolno napisać papier urzędowy lub poprawić napisany przez urzędnika, ale wszystkie porządki biurowe, nawet sympatję i uznanie dla urzędników, rozkład zajęć, stosunek do innych biur i urzędów, o ile może na to oddziaływać wola pojedynczej jednostki, wszystko to zależy, szanowny panie... od naszych... żon...

— Dziękuję za wyjaśnienie... Miałem właśnie zamiar starać się o posadę i pańska informacja będzie mi wielce pożyteczną. Chciałem jednak jeszcze wyjaśnienia....

— Proszę.

— W jaki sposób można sobie zdobyć poparcie tych naszych wszechmogących pań?

— O, to bardzo łatwo... trzeba mieć przedewszystkiem odpowiednie przekonania...

— Przepraszam... ale nie rozumiem, co to znaczy *odpowiednie przekonania*....

— Odpowiednie przekonania, mój panie, to są przekonania tej pani, do której pan będzie się udawał o protekcję. Zanim pan pójdzie do niej z wizytą, należy przedtem w gronie znajomych dowiedzieć się o jej zapatrywaniach na kwestję wyznaniową, narodową i socjalną. Potem zapisać się do odpowiedniego kółka i już jako członek takowego przedstawić się swojej przyszłej protektorce.

— Wszystko to bardzo proste, ale jak znaleźć pretekst do pierwszej wizyty?...

— Nic prostszego... Ubiera się pan w tużurek, dzwoni do mieszkania—otwiera pokojówka... prosi pana do salonu—pan wchodzi... czeka... zjawia się pani ze słodkim uśmiechem (one wszystkie dla gości z pierwszą wizytą mają słodki uśmiech)... pan się kłania i zaczyna.... „Słyszałem, że szanowna pani opiekuje się instytucją“.... tu należy wymienić *odpowiednią*... „...chciałem właśnie

Jęki ranionych, żelaza zgrzyty,  
Mordercze strzały, kul świsty....  
A potem cisza.... tentent stłumiony....  
I słup na niebie ognisty....  
To płoną wioski.... to chaty płoną  
Tych, co spoczęli na wieki  
Z żelazem w piersiach, z rozpaczą w sercu,  
Z myślą przyszłości dalekiej....  
.... Śród leśnej ciszy cienie się snują—  
Szczęk łopat.... szepty tajemne....  
I znowu cisza.... Las nad mogiłą  
Pacierze szepce w noc ciemną.

S.



## Rozwój idei konstytucyjnej.

Dzieje ludzkości—to dzieje walki światła i swobody z ciemnotą i niewolą.

Najwybitniejsze umysły, które do dnia dzisiejszego stanowią chlubę ludzkości, wszyscy przedstawiciele prawdziwej wiedzy i nauki cel swoich dążeń widzieli w urzeczywistnieniu idei ogólnej sprawiedliwości społecznej.

Wyznawcy tyranji, absolutyzmu i przywilejów stanowych tłumili wszelkie promienie światła, starając się murem ciemnoty i przesądów odgradzić milionowe masy tłumy od strumienia wiedzy, tryskającego z dzieł i nauk bojowników wolności.

Naukę i wiedzę uważali jedynie jako potężny czynnik w dziele utrzymania tłumów w ciemnocie i niewoli.

Myśl wolna, tłumiona wszechmocną dłońią absolutyzmu i inkwizycji, żarzyła się w lochach, podziemiach i celach klasztornych; każdy jej promyk, skierowany ku tłumom, ginął wraz z jego twórcą na stosach lub tortu-

rach; a jednak tego żaru, podsycanego jedynie pragnieniami prawdy i swobody, nie był w stanie—ani ogień strawić, ani krew zagasić!...

Tłumiona przez całe wieki myśl ludzka w podziemiach ukuła oręż, z którym w ostatnich dwóch ubiegłych stuleciach wystąpiła do jawnej i zwycięskiej walki w imię ideałów swobody, równości i braterstwa ludów.

Francja w XVIII wieku staje się kolebką rewolucyjnych idei, których łuna rozproszyła mroki, ciężące nad Europą i w trwałym swym blasku wskazuje dziś jeszcze ludom drogę do wolności. Głosisielami idei, które zrewolucjonizowały umysły całej ludzkości, przetworzyły prawodawstwa i wpłynęły na dalsze losy całego świata, był szereg wybitnych myślicieli, którzy w imię ogólnej sprawiedliwości społecznej wypowiedzieli głośno wojnę ciemnocie i niewoli.

Deptane w szarych masach przez feodalizm, absolutyzm i inkwizycję pojęcia o prawach człowieka, zasilone ożywym blaskiem i ciepłem idei równości i braterstwa, rozwinęły się z taką szybkością i siłą, że zatać ich wzrostu nie były w stanie ani mury Bastylji, ani nawet bagnety i działa.

\* \* \*

Proces rozwoju pojęcia o prawach człowieka i narodu datuje przyspieszenie swego tępa jeszcze od chwili rozpoczęcia walki między świecką władzą panujących i kościelną—papieża.

Władza kościelna, tłumiąc ogniem i mieczem wszystkie przebliski wolnej myśli i opierając naukę o swej władzy na boskim pochodzeniu, w walce z władzą świecką starała się poderwać autorytet tej ostatniej.

Władza zaś świecka nie omijała także sposobności odwzięczania się jej w tym samym kierunku!...

przyczynić się czemkolwiek do jej powodzenia... ofiarować choć drobną składkę... oraz swoje skromne siły"... Składka zostaje, ma się rozumieć, przyjęta, pan otrzymuje zajęcie w kółku, zdobywa uznanie pani i rzecz skończona...

— Dobrze... a jeżeli w biurze męża niema wolnego miejsca... jeżeli wszystkie obsadzone....?

— I na to znajdzie się rada... Zawsze pomiędzy urzędnikami znajdzie się jakiś nieprawomyślny... mniej gorliwy wyznawca odpowiednich przekonań... takiego się usunie i dla pana posada się znajdzie.

— Hm... to wszystko bardzo ładnie wygląda... ale niezupełnie zgadza się z etyką...

— Etyką?... pan mówisz o etyce i szukasz posady... o mój panie... gdzie się pan chował do ostatnich czasów, jeżeli chcesz pogodzić te dwa pojęcia?

— Chowałem się w świecie swoich przekonań i wierzyłem, że człowiek uczciwy, pracowity, kochający kraj i pragnący pracować dla jego dobra, może znaleźć uznanie i zajęcie bez odpowiednich przekonań.

— Toś pan grubo się mylił... W dzisiejszych czasach uczciwym nazywają takiego człowieka... który ma jednakowe z *nam* przekonania polityczno-społeczne.... Praca jest cenioną o tyle, o ile jest skierowaną ku zdobyciu rezultatów, do których *my*, mój panie, dążymy... Kraj kochają tylko tacy... którzy tę miłość pojmują tak, jak *my*... reszta, panie, to są zdrajcy, to sprzedawczycy...

to ludzie, o których mówić nie wypada.

— Słusznie, panie... ale kto są ci *my*, którzy stanowią kryterjum dla oceny danego osobnika?

— *My* panie... to *my*... każdy człowiek dla siebie jest *ja*... a jak się takich ludzi zbierze dwóch albo więcej... wtedy tworzy się—*my*.

— Bardzo słusznie... ależ w takim razie... w jaki sposób ocenić... kto ma rację...?

— W sposób bardzo prosty... do kogo pan ma interes... kogo pan potrzebuje—temu przyznaje pan słusność...

— Ale jeżeli ja chcę mieć swoje przekonania, jeżeli wolność sumienia stawię wyżej ponad swój własny nawet interes?

— W takim razie znajdź pan odpowiednich ludzi i z nimi pracuj... będziecie pogardzeni przez wszystkie stronnictwa, będą wam na każdym kroku przeszkadzać, będą was prześladować... ale uszanują skoro was będzie dużo i poczują w was siłę...

— A posada?

— I posada się znajdzie... skoro ludzie zrozumieją, że muszą się z panem liczyć!...

— Więc może ta ostatnia droga będzie najlepszą?

— W teorji tak... w praktyce... jest ona tak trudną... że ci, co na nią wstępują, rzadko dochodzą do celu... Ogół jest innych przekonań i pomimo różnic... godzi się na jedno... zwalcza wszystko, co wychodzi poza przyjęte w danym

Rezultatem tej walki musiało być osłabienie w ludzie wiary w boskie pochodzenie wszelkiej władzy.

Papież Grzegorz VII ogłosił, że władza świecka pochodzi od diabła. Mnich Lauterbach przyznawał narodowi prawo usuwania monarchów w razie nadużywania władzy. Biskup Hinkmar dowodzi, że prawo urodzenia nie wystarcza do dziedziczenia tronu i przyznaje ludowi prawo sądu nad swym władcą. W tym samym duchu nauce uczyli: biskup Herman z Metz i Jan z Salisbury.

W dążeniach do podważenia autorytetu władzy świeckiej obrońcy papieża powoływali się na pismo święte, wskazując przykłady obierania monarchów przez naród (Saul, Dawid); a opierając się na rzymskich prawnikach dowodzili, że monarchowie otrzymują władzę od narodu, a zatem władza narodu jest wyższą od monarszej.

Ogłoszenie prac Arystotelesa w pierwszej połowie XIII wieku (między 1150—1250) wprowadziło do średniowiecznej literatury nowy potok wolnej myśli.

Już w połowie XII wieku budzi się wśród filozofów arabskich idea polityczna; w „Człowieku natury“ albo „Historji Haj-Ibn-Ektana“ spotykamy oświecone poglądy na istotę Boga, społeczeństwa i państwa. Poglądy te autor czerpie z porównawczego studjowania rozmaitych religji i dochodzi do przekonania, że jedynym źródłem poznania prawdy jest—wiedza.

Historyk Ibn Chaldun przytacza zapomniane przez ogół uczonych teorie Arystotelesa o naturalnych początkach ludzkiego współżycia.

Ten świeży dopływ pogańskich poglądów spożytko-

czasie formy... śledzi... szpieguje... ośmiesza każdego, kto się nie chce stosować do jego wymagań.

— Przyznaję... ale czyż w tym ogóle... w tej masie niema ludzi, którzyby nie pojmowali całej małościowości, więcej powiem, nieuczciwości tego rodzaju prądów, panujących dzisiaj w naszym społeczeństwie...

— Są, panie... ale niedużo... ogół dał się unieść fali, na której bując się wygodnie... bo nie potrzeba steru... a pojedyncze jednostki... wolą dogadzać jego wymaganiom, niż zwalczać prądy, przed których siłą uginają czoła, chociaż kierunkowi nie dowierzają... Ufni w siłę pewnej partji... ośmieszają błędy lub słabostki drugiej... ale na to, żeby poprawić swoje... brak im odwagi.

— Czy uważa pan, że stan tego rodzaju długo trwać będzie?

— Tak, panie... Społeczeństwo przez wiele lat pozabawione możności rozwoju umysłowego, zdeprawowane etycznie, jest organizmem chorym... a kuracja, o ile ma być skuteczną... powinna być racjonalną i stopniową.

— Jakież środki mogą wpłynąć na uzdrowienie organizmu...?

— Podniesienie poziomu umysłowego całego ogółu to tego stopnia, żeby sam umiał rozpoznać kierunek, którego ma się trzymać w drodze do osiągnięcia wymarzonych celów—oraz podniesienia poziomu etycznego jednostek, kierujących tym ogółem na tyle, żeby przewodnią myślą ich działalności było dobro ogółu, a nigdy osobisty interes lub ambicja.

*Niezależny.*

wał na swoją korzyść kościół katolicki w walce z władzą świecką.

*Tomasz z Akwinu* wygłasza teorie o wiecznym prawie, które, jako najwyższy rozum, rządzi światem i pochodzi od Boga.

Władza prawodawcza należy do ludu, który może wykonywać ją sam, albo przelać na pewne jednostki. Jeżeli jednostka uzurpuje władzę, jak to uczynił Cezar, ten, kto ją zabija, zasługuje na uznanie i wdzięczność. Najlepszym środkiem do zapobieżenia nadużyciom władzy jest krępowanie monarchy w ten sposób, aby nie mógł się on nigdy przedziernąć w tyra.

Pojęcie o prawach przyrodzonych człowieka zaczęło się krystalizować w epoce odrodzenia pod wpływem teorii naukowych, wygłaszanych przez Dantego. Wilhelm Okan podejmuje walkę przeciwko niewoli ducha, narzucanej przez papieństwo; Marsyljusz z Padwy głosi, że władza prawodawcza należy do ludu; Mikołaj z Kuzany głosi idee wolności i równości i opierając się na nich, wysnuwa teorię o władzy ludu, który posiada prawo obierania królów i udzielania im władzy wykonawczej. Nawet Machiawelli, przyznając monarchom prawo tworzenia form rządu, radzi im wprowadzać formy demokratyczne na tej zasadzie, że „lud jest rozumniejszym, stalszym i praktyczniejszym od panującego; że rzadziej popełnia błędy; oraz że w przysłowiu „głos ludu jest głosem Boga“, kryje się głęboka prawda.

Machiawelli, rozwijając w dalszym ciągu swoje teorie, wygłasza zdanie, że naród, który żyje w niewoli, staje się dzikim i okrutnym; podlega despotyzmowi, ale go nie nawidzi i najlepsze swe siły traci w walce o wolność. Silnym i bogatym może być tylko naród wolny, naród, który sam wie, dokąd dąży i posiada swobodę ruchów w dążeniach do obranego przez własną intuicję celu.

Obrońca monarchizmu i absolutyzmu Boden pod wpływem teorii o przyrodzonych prawach człowieka wpada w sprzeczność w swych rozumowaniach: nauczając, że naród powinien być posłusznym prawom, nakazywanym przez monarchę, przyznaje jednocześnie, że monarcha nie może sięgać po przyrodzone prawa człowieka, nie może krępować jego swobody i ograniczać prawa własności.

Ostateczny cios średniowiecznym więzom, krępującym wolnego ducha, zadała reformacja. Wysunęła ona na widownię walki nie tylko wolność pojedynczych jednostek, ale już całych grup, jakimi były masy wierzących, które należały do poszczególnych gmin kościelnych i zdeokratyzowała władzę duchowną.

Walka katolicyzmu z sektantami wpływała w dalszym ciągu na osłabienie władzy świeckiej. Katolicyzm przy pomocy jezuitów opierając się na masach, wiernych staremu kościołowi i teorjach Tomasza z Akwinu, podburzał narody do wypędzania monarchów—heretyków; sektanci bronili swych władców i starali się w podobny sposób zwalczać swoich przeciwników. Jezuici i sektanci prześcigają się w wynajdywaniu teorii wszechwładztwa ludu.

Pojęcie władcy w tej walce teoretycznej sprowadza się do pojęcia—stróża, sługi, wykonawcy prawa (custos, minister, executor); udział jego w prawodawstwie ogranicza się współdziałaniem z narodem albo przynajmniej z

jego przedstawicielami. *Naród* podlega władcy, dopóki ten ostatni nie sprzeniewierza się prawom, *pozostaje jednak najwyższą władzą*, ponieważ prawa tworzy naród nie dla władców, a dla swej obrony przed zakusami władcy.

Przedstawiciele narodu powinni czuwać nad władcami i kontrolować ich działalność, a w razie potrzeby wzywać lud do powstania, jeżeli monarcha nadużywa władzy lub przeradza się w despotę. W takich wypadkach umowa z monarchą uważa się za zerwaną, a despotę ogłaszają za wroga ojczyzny; przeciwko któremu wszelkie środki walki są dozwolone.

(C. d. n.)

As.



### PARCELACJA NA ZIEMIACH POLSKICH POD ZABOREM ROSYJSKIM.

*Ciąg dalszy.*

C			Skąd pochodzą	D O K A D S I E P R Z E S I E D L A J A w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej.
wołyńskiej	podolskiej	z kijowskiej		
—	—	372	kijowskiej	
—	255	—	podolskiej	
552	—	—	wołyńskiej	
—	293	—	besarabskiej	
—	50	300	chersońskiej	
—	—	87	tambowskiej	
29	99	371	orenburskiej	
—	—	55	połtawskiej	
75	100	629	ziemi dońskiej	
75	252	462	ufimskiej	
—	—	261455	permskiej	
—	—	—	woroneskiej	
—	—	71	kubańskiej	
—	66	551	terskiej	
—	—	181	charkowskiej	
27	67	273	innych wewnętrznych	
552	255	3724461	na miejscu	
131	927	4833	przeniosło się	
683	1182	4833	ogółem.	

W celach ułatwienia czynności bankowych w pań-

stwie operuje 40 tak zwanych oddziałów, których obowiązkiem jest przyjmowanie próśb o przyznawanie pożyczki, oraz wydawanie tych pożyczek. Działalność banku nie sięga tak daleko, żeby ludność włościańską zachęcać do kupowania ziemi i objaśniać [o warunkach i korzyściach tego nabywania, jak to jest przyjętem w niemieckich instytucjach parcelacyjnych, gdzie dla spodziewanych nabywców w celu zachęty urządzają wycieczki do dóbr przeznaczonych na parcelację. W gubernjach Król. Polskiego, a przynajmniej w suwalskiej, którą znam najlepiej, działalność banku otoczona jest taką tajemnicą, że w żadnej z rządowych instytucji nie można była dostać jego sprawozdań, a statut tego banku trzyma się pod kluczem w prywatnym mieszkaniu rejentów, stanowiąc dla właściciela wielki przywilej znajomości jego paragrafów, w razie zgłoszenia się stron do tego rodzaju transakcji.

Wyplaty pożyczek bank skutecznie w gotowiznie, którą zdobywa drogą wypuszczania papierów procentowych, zwanych świadectwami włościańskiego banku ziemskiego. Papiery te początkowo przynosiły właścicielom ich 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%, potem zostały skonwertowane na 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, następnie 4 procentowe. W obecnej chwili, a raczej do czasu, którego sięgają sprawozdania banku, t. j. do 1 stycznia 1904 r., ogólna suma tych świadectw wynosiła:

4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> 109,300 rs. )  
4% 376,245,000 ) razem 376,354,300 rs.

Bank włościański w początkach swego istnienia był instytucją pomocniczą przy nabywaniu ziemi, więcej kredytową, niż pośredniczącą. Według statutu bank wydaje włościanom pożyczki na ziemię już przez nich zgodzone, w rozmiarze i na czas wyjednywany przez nich w każdym poszczególnym wypadku. Włościanie, domagający się pożyczki od banku, obowiązani są przedstawić projekt warunków nabycia, podpisany przez obie strony, zaświadczony przez odpowiednie władze i w razie jeżeli suma pożyczki bankowej nie starczy na pokrycie ceny sprzedażnej, wykazać sposób, w jaki się z tej reszty uiszcza. Oprócz tego potrzebne są uchwały gromady wiejskiej, zapewniające solidarną odpowiedzialność nabywców przed władzami bankowemi. Słowem włościanie w operacji nabywczej nie tylko są pozostawieni samym sobie, lecz w dodatku obarczeni taką masą formalności, że przeprowadzenie transakcji jest bardzo trudne bez pomocy różnych pokątnych doradców, którzy stanowią rodzaj pośredników między gromadą włościańską a instytucją rządową. Wszystko to nie sprzyja rozwojowi tej instytucji, jakkolwiek działalność jej jest znaczną wobec rozszerzania się wśród włościan ruchu ku nabywaniu ziemi.

(C. d. n.)

St. Staniszewski.



### Z prasy litewskiej.

Pod nowem hasłem.

Po krótkotrwałem zaciszu bogobojny „Šaltinis“ znowu zaczyna swą wysoce kulturalną pracę, skierowaną oczywiście przeciwko polakom z jednej strony, przeciwko zaś obszarnikom z drugiej. Znakomity i jednocześnie znamienny przykład bogobojnego ducha i obywatelskiej

działalności ojców duchownych znajdujemy w № 12 tego pisma pod tytułem „Pracownicy dworscy i wiejscy,” w którym autor (oczywiście pseudonim) niejaki p. Pošešupis zapowiada, że „nadszedł obecnie czas obrony maluczkich przed uciskiem możnych.” Ani słowa, zasada wzniosła, trudno jednak zrozumieć, dlaczego dla p. Pošešupisa dopiero dziś ta „moda” nastąpiła. O ile wiemy, panuje ona już wieki całe, a piśmiennictwo nasze wiernie jej zawsze służyło i służy z tem tylko niewielkiem zastrzeżeniem, że stając właśnie, w obronie nowej zasady, nigdy nie podszczywało jednej warstwy ludności przeciwko drugiej, jak to czyni, widocznie dla podkreślenia swego arcydemokratycznego stanowiska i *chrześcijańskich* zasad, prasa litewska z „Šaltinise” na czele.

Ale wracam do artykułu p. Pošešupisa.

„Ilekoć możni, jak owe wybudane drzewa z opowiedzianej na wstępie bajki, ciągną soki z maluczkich, osłabiając ich i deprecjając, nagromadzając z krwawej pracy wyrobniaka miliony, niezbędna jest obrona oraz strajki, skoro innej już pomocy braknie. Czy jednak u nas na Litwie istotnie potrzebny jest topór strejków dla przykrócenia swawoli właścicieli ziemskich?... Nie będę tu prawil o osobnikach pojedynczych, rzeknę raczej o całym stanie rzeczy.

Posiadaczy ziemskich, zarówno jak i służbę, podzielić można na dwie kategorie: obszarników i gospodarzy. O ile rzecz dotyczy obszarników, przyznać należy, że warunki, w jakich żyją oni i ich służba, znacznie się od siebie różnią. Obszarnicy zorganizowali się do tego stopnia, że zaden z nich bez zgody sąsiadów nie może powiększyć ani pensji, ani ordynarji parobków. Chcąc przeto, aby obszarnicy nie gnębili pracujących, wypada, by i ci ostatni zorganizowali się. Ale nawet i przy braku organizacji wśród obszarników, życia ich nie można przyrównać do życia służby. Wypędzając parobka, obszarnik nie odczuje braku, tymczasem parobek z żoną i gromadką dzieci zostanie bez dachu i chleba. Do sądu wobec pewnej wygranej uciekać się niema poco; więc nieszczęsny wyrobnik postęka, popłacze i idzie dalej szukać chleba. O despotyzmie obszarników świadczy sposób, w jaki oznaczają pensje i ordynarje. Tu obszarnik o zgodę się nie pyta, a zgóry swe warunki narzuca; ty zaś, nieboże, jeżeli chcesz swą czeladkę i siebie od głodu uchronić, idź na służbę. I gdyby przynajmniej owa pensja lub ordynarja wydawane były przez panów jak się należy. Gdzie tam: nieraz wypada czekać całe tygodnie i miesiące, póki się owe nędzne utrzymanie odbierze. Kontraktów obszarnicy ze służbą albo nie zawierają wcale, albo takie, jakich sami chcą. Człek prosty nie zna się na żadnym matactwie, pan zaś wie dobrze, jak ułożyć umowę na wypadek, by, pozwawszy do sądu, wyrobnik sprawy nie wygrał. Oto np. pan zobowiązuje się w umowie: wykarmić jedną krowę, jakim jednak karmem, o tem ani słówka,—lub dać opał, lecz co za opał, to panu tylko wiadomo. Nie będę mówił o pomniejszych obszarnikach, ci bowiem mogliby się własną biedą zasłonić. Wszakże natomiast dwory p. Włodzimierza Gawrońskiego, posiadacza dużych obszarów leśnych, z których sprzedaje drzewo za tysiące, podczas gdy służba jego dostaje zielone gałęzie, przy których nawet śniadania ugotować nie można i rzeczy aż tak dalece zachodzą, że ludziska

dzięki surowej strawie, chorują, za co znowu ekonomi podają ich do kar; lekarza, gwoli uniknięcia niepotrzebnych wydatków, p. G. nie trzyma. „Chamskie” krowy na paszę otrzymują słomę, dzięki czemu mleka brak, w celu zaś powiększenia udoju wypada sieczkę posypywać wydaną na ordynarję mąką. Że dzięki temu krowy parobczane wyglądają nieźle, nic w tem dziwnego; pan jednak w to nie wchodzi i, jakby na śmiech, jeszcze wydziwia. A gdyby kto odważył się parę z ust wypuścić, jutro znajdzie się bez dachu i nikt mu nie pomoże. „*Otóż tu potrzebna organizacja. Trzeba nareszcie pokazać, że w tym tylko wypadku zapanuje słusność, gdy nieuczciwe zakusy znajdą sąd i karę, gdy wszyscy pójdą za jednego, jeden zaś za wszystkich.*”

Po takim wysoce obiektywnym opisie stosunków dworskich, autor przedstawia stan rzeczy w gospodarstwach włościańskich, równy nieomal rajowi. Gospodarz bowiem zasiada do jednego z parobkiem stołu, wspólnie z nim a nawet więcej pracuje, nie zawsze będąc w stanie związać koniec z końcem. Płacę również pobierają parobcy włościańscy taką, jakiej sami chcą, nie biorąc zgoła pod uwagę, czy ów gospodarz jest w stanie wypłacić lub nie. Autor kończy wreszcie swoje enuncjacje w ten sposób: „*Przy niskim stanie naszych gospodarstw włościańskich ani najlepsze chęci, ani najstraszniejsze strajki nie zdołają wpłynąć na powiększenie pensji. Mogą one zniszczyć zgodę między gospodarzami a parobkami, mogą jeszcze bardziej zdemoralizować rozpuszczoną służbę, mogą zwiększyć biedę gospodarzy, zarówno jak i całego kraju, tudzież samych wyrobniaków;* \*) zamiast dobrobytu, może nastąpić płacz—ale wówczas będzie już zapóźno. Stąd widzimy wyraźnie, jak różne są warunki życiowe wśród robotników dworskich i gospodarskich, tudzież, jak dalece błędzą nasi socjaliści, pragnąc rozstrzygnąć kwestję robotniczą na jedno kopyto, oraz popychając często *wszystkich* robotników do strajków. Postępują oni wówczas, jak ów chłopiec z bajki, podcinając zarówno tych, co gnębią robotników, jak i tych, co z nimi wspólnie klepią biedę. W ten sposób mogą cały kraj pogrążyć w otchłani niedoli.”

Zastanawiając się nad streszczonym tu artykułem p. Pošešupisa, pomijając całą karkołomną argumentację, musimy podkreślić następujące myśli przewodnie: 1) apoteozowanie bynajmniej nieuzasadnione stosunków wiejskich, 2) świadome i jaskrawe podkreślanie ujemnych stosunków dworskich, 3) podsycanie zupełnie wyraźne robotników dworskich do strajków i 4) obronę gospodarzy przed strajkami.

Jak na pismo, redagowane i cieszące się szczególnem poparciem przez księży, artykuł powyższy jest bardzo charakterystyczny i znamieny, dowodzi bowiem, że, o ile idzie o podburzanie ludu przeciwko obszarnikom (czytaj polakom), księża nasi gotowi są w swem piśmie popierać nawet strajki, do których sami namawiają. Ani słowa, ładna rola, o tyle ładniejsza, o ile weźmie się pod uwagę ową dwoistość środków, przez p. P. proponowanych.

Nie mam bynajmniej zamiaru bronić tu naszych obszarników, wiem dobrze, że wielu z nich mogłoby większą niż dotąd pieczołowitością otaczać swych robot-

\*) Kursywa wszędzie referenta.

ników, gotów jestem uwierzyć, że i p. Włodzimierz Gawroński nie wywiązuje się ze swych obowiązków obywatelskich w sposób odpowiedni, ale nigdy nie mogę zgodzić się ani na ten wyraźnie prowokatorski sposób pisania, ani na proponowane przez autora środki: strajk i organizację przeciwko dworowi i popieranie gospodarstw włościańskich. Wszakże jest to ni mniej ni więcej, jak nawoływanie do hajdamaczyzny, której tak pragną ojcowie duchowni z Sejn. Dotąd szli oni pod hasłem walki z polakami na tle narodowościowym, dziś przyłączyli doń kwestję socjalną, pewni, że ta już napewno poruszy ciemne tłumy przeciwko znieprawionym obszarom-polakom. A no, zobaczymy; może istotnie niedługo krew się poleje i pożoga pójdzie po dworach—będą jednak za nią w całości odpowiedzialni obłudni słudzy ołtarza.

Gruda.

## Z prasy polskiej.

W № 97 *Ziemi Lubelskiej* o prasie w Chełmie czytamy co następuje:

„Od roku wychodzi w Chełmie dwutygodnik rosyjski pod tytułem „Chołmskij narodny listok“. Zajmuje się on przeważnie zohydzeniem polaków i religji rzymsko-katolickiej, a jest, jak sam tytuł wskazuje, dla ludu przeznaczony. Jaką zaś strawę duchową dostarcza czytelnikom swoim, można się przekonać choćby z tytułów artykułów, umieszczonych w pierwszym lepszym N-rze tego pisma, np. w Nr. 5-ym. A więc protojerej Lubarskij umieścił aż 3 artykuły. Jeden pod tytułem: „Czy mogą katolicy-polacy być w niebie“; drugi: „Jaka z religji chrześcijańskich jest najstarszą t. j. Chrystusową“; trzeci nareszcie: „Nie każdemu duchowi wierz, ale wypróbuj, czy od Boga pochodzi.“ W pierwszym artykule „uczony“ teolog dowodzi na podstawie cytów z ewangelji św. Jana, że (biada nam katolikom!) do nieba dostać się nie możemy, gdyż 1) księża katolicy zabraniają czytania ewangelji, 2) katolicy-polacy nie piją Krwi Chrystusowej, a więc „nie zmartwychwstaną, i w niebie być nie mogą“, a trzecia przyczyna, dla której nie będą zbawieni nie wszyscy katolicy, ale wielu z nich, to „wrogie usposobienie i nienawiść, jakie żywią do swych braci ruskich, nazywając ich kacapami, wyrządzając im „szkodę, włóczęc ich po sądach, fałszywie świadcząc przeciw nim, grożąc im śmiercią, kalcząc, a nawet zabijając ich“. Mowa tu, ma się rozumieć, o stosunkach chełmskich; ciekawa rzecz, gdzie to te zabójstwa na tle religijnem wynalazł ze strony katolików cny protojerej. Drugi artykuł jest polemiczny względem słów, wyrzeczonych jakoby przez „lubelskiego polskiego biskupa“ w czasie objazdu parafji do witających go żydów, że „pniem wszystkich wyznań jest religja katolicka. „Czy słowa te ks. biskup powiedział“, tego autor napewno nie wie, jak się sam do tego przyznaje, ale o tem słyszał i, ma się rozumieć, występuje przeciwko temu powiedzeniu. A występuje w taki sposób: „Korzeniem wszystkich wierzeń chrześcijańskich jest w rzeczywistości wiara żydowska, gdyż do przyjscia na ziemię Syna Bożego była jedyną prawdziwą wiarą i Matka Boska i Jezus Chrystus byli z początku żydami (tylko głupi ludzie powiadają, robi uwagę mądry autor artykułu, że Jezus Chrystus był unitą albo polakiem) ale potem Syn Boży ochrzcił się i wprowadził już wiarę swoją chrześcijańską t. j. prawosławna.... A dalej przewidujący autor twierdzi, że „katolicyzm zupełnie zanika“, gdyż „dopóki Kościół rzymski trzymał się prawosławnej wiary, dopóty był kościołem Chrystusowym, ale kiedy odpadł od prawosławia, wówczas odszczepili się 300 lat temu luteranie, których teraz już jest 120 milionów, potem staro-katolicy, a teraz wypędzają wiarę katolicką francuzi we Francji, a marjawici w Polsce“. I takimi „mądrościami“ przepełniony jest cały artykuł. W trzecim nareszcie artykule, opartym na równie dokładnych danych historycznych, tenże protojerej występuje przeciwko działalności apostołskiej zabitego przez sfanatyzowany lud św. Józefata i

dowodzi bardzo mądrze tylko bardzo niedokładnie, że relikwie tego świętego, przechowywane przez lata całe w Białej, relikwiami właściwie nie są. No i jakże pan Lubarski wytrzymałby, by nie rzucić się na polaków, by nie szczęknąć na nich. „Może być, że polacy znajdują jeszcze jakie zwłoki i będą je podawać jako zwłoki Józefata. U nich wszystko możliwe, żeby tylko naród odbić od prawdy Bożej.“

Kapitalny jest także artykuł, w którym nauczyciel Gurynowicz poucza, jakie było położenie włościan przed rokiem 1861. Dla tego pana niema różnicy w stosunkach i położeniu ówczesnem włościan w Rosji i ziemiach należących do Polski. Car Borys Godunow przytwierdził włościan do ziemi i przez 2 wieki włościanie byli niewolnikami właścicieli ziemskich „pomieszczykow“. Jest to prawdą, o ile to odnosi się do Rosji, ale kłamstwem, gdy stosunki te przenosi się na ziemię, należącą do Polski, gdyż w Polsce włościanin prawda był przytwierdzony do gruntu, były nadużycia, źle często się działo, ale w Polsce nigdy nie było „rabstwa, włościan nie sprzedawano i nie liczono na dusze, jak to miało miejsce w Rosji. Pocóż p. Gurynowicz, mówiąc o tych rzeczach, mówi tak, jak gdyby się to działo u nas? Robi to widocznie z miłości i przyzwyczajenia się do kłamstwa.

Żeby zaś zasiać w serca ciemnego ludu nieufność do znieprawionych „pomieszczykow“ robi się takie np. historyczne odkrycie: „Wielkie reformy Aleksandra II nie podobały się wielu, w szczególności nie podobał się wielkim właścicielom ziemskim Manifest 19 lutego 1861 r., na mocy którego oni raz nazawsze zostali pozbawieni darmowych rąk roboczych włościańskich.

Za dobre uczynki, za miłosierdzie okazane poddanym, znaleźli się złodzieje, którzy odplacili strasznym czynem. 1 marca 1881 r. Car-Oswobodziciel, wielki i niezapomniany reformator, zginął śmiercią męczeńską z ręki zabójcy... Czyż z tego ustępu, cytowanego dosłownie, ciemny włościanin nie może wywnioskować, że zamachu na cesarza Aleksandra II dokonali wielcy właściciele przez zemstę za reformę. Tak się fałszuje historia. Taką to strawę umysłową, pełną nienawiści, fałszerstw i kłamstw podaje biednemu ludowi rusińskiemu pismo, które wychodzi jako dodatek do dwutygodnika „Chołmskaja Cerkownaja Żizń“, na którego okładce widnieje obraz Matki Boskiej, a pod nim słowa; „Pod Twoją Obroń uciekamy się“.

## KRONIKA.

### OFIARY:

#### Na ofiary lokautu Łódzkiego.

P. Lucyna Łukasiewiczowa z Szak—2 r. 44 k.

\* \* \*

Dlaczego latarnie na bocznych ulicach zapalają się tak późno (godz 9<sup>1/2</sup>—10)? Czy z oszczędności z tego źródła korzysta przedsiębiorca, czy kasa miejska, i czy w takim wypadku opłacany przez mieszkańców na ten cel podatek będzie zmniejszony?

#### Zatwierdzenie.

Ustawa Towarzystwa Wzajemnego Kredytu została już zatwierdzoną.

#### Przedstawienie amatorskie.

W dniu 20 kwietnia r. b. w sali resursy miejskiej danem będzie przedstawienie amatorskie w języku żargonowym. Będzie wystawiona sztuka „Giercele Mejuches“ Rychtera. Dochód netto przeznaczono na korzyść biednych miasta Suwałk.

#### Kącik humorystyczny.

W dowcipnej swej kronice, panie Niezależny, Zrobiłeś w pewnej kwestji wniosek zbyt pobieźny, Który w błąd może wprowadzić twego czytelnika— Bo przecież z opowieści taki sens wynika, Że zgody wśród rejentów niema i nie było.

Nic to, że ci się w życiu nigdy nie zdarzyło  
Widzieć ich grających wszystkich razem w karty.  
Lecz, panie Niezależny, to są wolne żarty—  
Wszyscy nasi rejenci, ludzie starej daty,  
Nie lubią grywać w winta, by tracić dukaty.  
Lecz co do zgody.... niema wątpliwości,  
Że ona często wśród rejentów gości.  
Niedawno przecież przykład... wzniosły, budujący,  
Dali nasi rejenci, zgodę miłujący,  
Niosąc bardzo pokornie do władzy podanie,  
Prosząc czule, wymownie o.... skasowanie  
W mieście Suwałkach czwartej rejentury,  
Która w ich budżecie robi pewne dziury.

*Novus.*

## Ogłoszenia.

### Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk

na mocy § 83 ustawy Towarzystwa podaje do wiadomości, że z powodu nieopłacenia w terminie zaległości Raty I—1907 r. kwalifikują się do sprzedaży następujące nieruchomości w mieście Suwałkach:

1) na ulicy S.-Petersburski prospekt nieruchomość oznaczona № 77 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 28000, licytacja rozpocznie się od rs. 42000, kaucja do licytacji oznaczona na sumę 4200 r. Licytacja odbędzie się w dniu 25 czerwca (8 lipca) 1907 r. o godzinie 12 w południe w kancelarii rejenta H. Brzoski w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego. Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 26086 kop. 40.

2) na ulicy S. Petersburski prospekt nieruchomość oznaczona № 109 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 7600, licytacja rozpocznie się od rs. 11400, kaucja do licytacji oznaczona na sumę 1140 rs. Licytacja odbędzie się w dniu 25 czerwca (8 lipca) 1907 r. o godzinie 12 w południe w kancelarii rejenta W. Palickiego w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego. Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 7309 kop. 67.

3) na ulicy Nowy-Świat nieruchomość oznaczona № 281 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 2400, licytacja rozpocznie się od rs. 3600, kaucja do licytacji oznaczona na sumę 360 rs. Licytacja odbędzie się w dniu 26 czerwca (9 lipca) 1907 r. o godzinie 12 w południe w kancelarii rejenta H. Brzoski w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego. Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 2289 kop. 50.

4) na ulicy Gumiennej nieruchomość oznaczona № 327 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 3400, licytacja rozpocznie się od rs. 5100, kaucja do licytacji oznaczona na sumę 510 rs. Licytacja odbędzie się w dniu 26 czerwca (9 lipca) 1907 r. o godzinie 12 w południe w kancelarii rejenta W. Palickiego w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego. Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 3218 kop. 83.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej oznaczonym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa na mocy § 97 ustawy Towarzystwa naznaczy termin do drugiej sprzedaży od niższej sumy sprzedawczej i o terminie drugiej sprzedaży będzie wydrukowane dwukrotne ogłoszenie w Gazetach.

Warunki do sprzedaży dołączone są do ksiąg hipotecznych odnośnych nieruchomości oraz są do przejrzania w wydziale hipotecznym przy tutejszym Sądzie Okręgowym i w kancelarii Zarządu Towarzystwa.

Suwałki dnia 2 (15 kwietnia) 1907 r.

Prezes *St. Staniszewski.*

Sekretarz *Wł. Staniszewski*

1—3

### Grodzińska Szkoła Rzemieślnicza

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie **POWOZOWNICTWA**, a mianowicie: **na nowe karety, lando, powozy, amerykany, breki, bryczki, węgierki, platformy, zwyczajne wiejskie wozy etc., również reparacje, przeróbki, odnowienia i lakierowanie powozów, oraz na obciążanie kół obręczami gumowymi.**

Niezależnie od tego przyjmuje się zamówienia na roboty ślusarskie, stolarskie i kowalskie, jako też reparacje wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych.

Robota wykonywa się dokładnie, wykwinnie przy użyciu materiałów wyborowych. **Ceny umiarkowane.**

Adres: Grodno, Podolna, dom Szlachty gubernji Grodzińskiej.

4—10

**„KRYTYKA“** miesięcznik, poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, wychodzi rok IX w Krakowie.

Redaktor i wydawca: **Wilhelm Feldman.**

Zeszyty 1—4 z r. 1907 zawierają między innymi utwory poetyckie i dramatyczne St. Wyspiańskiego, A. Nowaczyńskiego Wł. Orkana, J. Kasprowicza, A. Langego i innych; nowele i opowiadania Maurycego Zycha („Nokturn“), St. Przybyszewskiego („Tyrteusz“), W. Grubińskiego („Bunt“); rozprawy polityczne i społeczne dra. Zofji Daszyńskiej-Golińskiej (Utopja najbliższej przyszłości—Samodzielność ekonomiczna ziem polskich), W. Feldmana, Wacława Sieroszewskiego („Narodowość w socjalizmie“), K. Srokowskiego („Kwestja ruska wobec polskiej racji stanu“); rozprawy literackie i artystyczne Ostapa Ortwina („O Skalce Wyspiańskiego“), T. Nalepińskiego („Dramat Andrejewa“), Adama Siedleckiego („O Janie Stanisławskim“), Jana Stena („O współczesnych autorkach polskich“), Artura Górskiego („Człowiek wolny u A. Mickiewicza“), J. Szaroty („O Verhaerenie“); rozprawy filozoficzne dra Axera („W sprawie zadań organizacji etycznych młodzieży“), dra Bron. Biegeleisena („Wartość nauki i t. d. Nadto zawiera każdy numer Przegląd prasy polskiej i obcej, sprawozdania ze scen polskich i zagranicznych, stały referat wychowawczy H. Orszy, wrażenia z wystaw artystycznych i bogaty dział recenzji bieżących nowości literackich i naukowych.

Prenumerata wynosi w Austrii: rocznie 12 kor. Dla Królestwa i Cesarstwa: rocznie rb. 7.60, półrocznie rb. 3.80, kwartalnie rb. 1.90.

Adres wydawnictwa: **Kraków ul. Stachowskiego 14.**

## ZAKŁAD BLACHARSKI KONSTANTEGO ŚCISŁOWSKIEGO

w Suwałkach ulica Główna № 82.

Przyjmuje wszelkie roboty, w zakres blacharstwa wchodzące; wykonywa krycie dachów i wież kościelnych, a także posiada

### SKŁAD TRUMIEN

metalowych i drewnianych, wianków w wielkim wyborze, jak również wanien cynkowych.

Wszelkie roboty wykonywa starannie po cenach najniższych.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu *J. E. A.* Za artykuł dziękujemy. W odpowiednim czasie zużytkujemy go.